

*Potoczna i naukowa kategoryzacja świata
a poetyckie transgresje
(na przykładzie kilku wierszy
Wisławy Szymborskiej)*

IRENA SZCZEPANKOWSKA

(Białystok)

1. Kategorie w ujęciu logicznym i lingwistycznym¹

Kategoryzacja to proces podziału rzeczywistości na kategorie, czyli odrębne klasy bytów, cech, czynności, stanów. Rezultaty tego procesu znajdują odzwierciedlenie w strukturze znaczeniowej języka, którego klasy gramatyczne i jednostki leksykalne służą wyrażaniu opozycji pojęciowych. Dzielenie świata na kategorie jest przejawem ludzkiej skłonności do redukcji jego zmiennej natury, a zarazem dowodem zdolności naszego umysłu z jednej strony do dostrzeżenia istotnego podobieństwa łączącego obiekty tego samego rodzaju, lecz różniące się indywidualnymi cechami, z drugiej zaś – do wyodrębniania istotnych różnic między obiektami podobnymi i zaliczania ich do osobnych zbiorów (np. *ludzie, zwierzęta, rośliny...; praca, gra, zabawa...; żal, radość, gniew...*). Abstrahując od jednostkowych cech poszczególnych egzemplarzy danej klasy rodzajowej, upraszczamy rzeczywistość i w ten sposób ułatwiamy sobie poznawanie

¹ Podstawą dokonanej tu charakterystyki typów kategoryzacji są nieco zmodyfikowane i skrócone wersje artykułów hasłowych, które podałam w opracowaniu słownikowym: Szczepankowska 2011.

świata oraz funkcjonowanie w nim (zob. Hołówka 1986, Kurcz 1987, Taylor 2001, Kleiber 2003).

Największy filozof starożytności uważał, że rzeczywistość jest podzielona na kategorie bytów, którym pewne cechy istotne przysługują obiektywnie i trwale (Arystoteles 1983: rozdz. IV–V). Człowiek może odkrywać te właściwości, tworzyć pojęcia kategorii i przyporządkowywać im symbole językowe, ale nie może zmieniać naturalnej kategoryzacji świata. Cechy wspólne obiektów tego samego rodzaju – konieczne i wystarczające do tego, aby dana rzecz była tym, czym jest – stanowią pojęcie kategorii, które „tkwi” niejako w rzeczy (*universale in rem*). Właściwe zaklasyfikowanie obiektu do danej kategorii, a więc prawidłowe użycie nazwy (np. w zdaniu: *X jest kotem / psem / ptakiem / człowiekiem...*), wynika ze znajomości istotnych atrybutów całej kategorii oraz z ich rozpoznania w danym egzemplarzu. Atrybuty te wchodzi w skład pojęcia, tj. znaczenia związanego z określoną nazwą, budują jej definicję. Poza cechami istotnymi, które są konieczne i niezmiennie (Arystoteles 1983: rozdz. V 8), rzeczom przysługują cechy przypadkowe, które są zmienne, niekonieczne i mogą różnić poszczególne okazy danego rodzaju (Arystoteles 1983: rozdz. V 30). Niedostatki wiedzy są przyczyną błędów w definiowaniu kategorii i klasyfikowaniu poszczególnych okazów, a także powodem różnic między językami.

Tę klasyczną (przyjętą w nauce) koncepcję kategoryzacji zakwestionował w czasach nowożytnych Immanuel Kant (1957 [1787])², odrzucając uprzywilejowanie obiektu poznania na rzecz podmiotu poznającego, który – zdaniem XVIII-wiecznego filozofa – narzuca światu kategorie własnego umysłu (takie jak: przestrzeń, czas, ilość, substancja, przyczynowość, możliwość, konieczność). Za sprawą pojęć pochodzących z samego myślenia materiał uzyskany drogą wrażeń zmysłowych uzyskuje jedność i strukturę właściwe danemu przedmiotowi:

Myślenie nie kieruje się ex post na istniejący w już ustrukturuowanej postaci świat. Bez myślenia mamy tylko nie tworzące żadnego związku coś, gmatwaninę wrażeń, ale nie jedność i określoność rzeczywistości; bez myślenia nie ma jeszcze żadnego świata. (Höffe 1995: 88)

W tym sensie podział rzeczy, istot, cech, zdarzeń itp. na kategorie – odzwierciedlony w języku wspólnym członkom danej społeczności – ma charakter subiek-

² Odkrycie Kanta, iż kategorie pochodzą z samego myślenia i są zarazem koniecznym warunkiem wszelkiej przedmiotowości, zostało nazwane „rewolucją kopernikańską” w filozofii. Przełomowe znaczenie miała jego wydana w 1787 r. *Krytyka czystego rozumu*.

tywny, związany z możliwościami ludzkiego aparatu poznawczego, a nie z obiektywnymi (niezależnymi od naszej wiedzy) atrybutami obiektów. Praktyczne wnioski z takiego ujęcia relacji między podmiotem i przedmiotem poznania zostały wyciągnięte w naukach humanistycznych w XX w., m.in. w etnologii badającej zróżnicowanie kategorii językowych zdeterminowane kulturowo (zob. Whorf 1982), a także w psychologii kognitywnej. Szczególną rolę odegrały badania brytyjskiej uczoney Eleanor Rosch (1977, 1978), która dowiodła za pomocą eksperymentów psychologiczno-językowych, że o organizacji wiedzy potocznej decyduje kategoryzacja oparta na podobieństwie do prototypów. Nasze pojęcia koncentrują się wokół wyobrażeń idealnych okazów kategorii, nazywanych prototypami. Porównujemy konkretne egzemplarze z tymi obrazami: im większe podobieństwo do prototypu, tym łatwiejsza identyfikacja obiektu jako reprezentanta tej samej kategorii.

Obserwacje psychologiczne i lingwistyczne (zob. Taylor 2001: 103–111, Kleiber 2003: 51–58, Habrajska 1996: 221–241) potwierdzają takie właściwości kategorii potocznych, jak: zależność od kontekstu sytuacyjnego i kulturowego (doświadczenie i przekonania użytkowników języka decydują o przyporządkowaniu danego elementu do kategorii); brak ostro zarysowanych granic (wyrazistość charakteryzuje centralne okazy kategorii, a obiekty nietypowe są różnie klasyfikowane, znajdują się na granicy kategorii); stopniowalność cech i przynależności obiektów do kategorii, ujawniająca się w językowych kwalifikacjach sytuujących desygnaty na skali centrum–peryferie (np. takie określenia, jak: *prawdziwy mężczyzna*, *typowy przejaw korupcji*, *podobny do ptaka*, *ognista czerwień*); rozciągliwość (dana kategoria może przyjąć elementy innej, co prowadzi do rozszerzenia zakresu odniesienia nazwy, np. *inteligencja*, o nowe podkategorie: *inteligencja roślin*, *sztuczna inteligencja*). Wymienione właściwości kategoryzacji przez prototyp znajdują potwierdzenie w badaniach językowych obrazów świata różnych społeczności.

Kognitywne ujęcie kategoryzacji – prezentowane w wielu pracach współczesnych badaczy języka (zob. m.in. Lakoff 1987, Taylor 2001, Kleiber 2003) – nawiązujące do Kantowskiej filozofii poznania, sprzeciwia się zatem koncepcji klasycznej, adaptowanej w nauce, która preferuje logiczną zasadę sprzeczności i wyłączonego środka (Arystoteles 1983: IV 4) jako podstawę wszelkich klasyfikacji: dany byt jest elementem kategorii (np. psem, ptakiem, rośliną, łodzią), jeśli posiada cechy istotne, albo nie jest, jeśli ich nie posiada. Kategorie mają zatem ostre granice, gdyż cechy istotne, stanowiące kryterium podziału,

wchodzą w opozycje binarne – są niestopniowalne: nie ma „lepszych” (centralnych, typowych) i „gorszych” (nietypowych, peryferycznych) reprezentantów kategorii.

2. Potoczne i naukowe kategorie w artystycznych metamorfozach³

Interesujące jest, jak te dwa pokrótce scharakteryzowane wyżej ujęcia procesu kategoryzacji przedstawiają się w świetle twórczości poetyckiej Wisławy Szymborskiej. Subiektywizm i relatywizm ludzkiej aktywności poznawczej najwyraźniej objawiają się właśnie w poezji, są niejako warunkiem kreacji artystycznej. Takie figury pojęciowe jak metafora ilustrują w dobitny sposób proces rozszerzania ustalonych kategorii motywowany subiektywnymi skojarzeniami albo – mówiąc językiem klasycznej koncepcji kategoryzacji – cechami przypadkowymi obiektów z określonej domeny pojęciowej. Obiekty te podlegają swoistej transgresji, przejmując pewne właściwości zjawisk pochodzących z innej domeny (o istocie metafory zob. m.in. Dobrzyńska 1984, Lakoff 1987, Lakoff, Johnson 2010). Poetyckie figury kategoryzacyjne przewartościowują potoczny (podzielany przez członków społeczności) obraz świata: zmieniają wyznaczone granice między kategoriami i rozbijają uzgodnione modele pojęciowe, narzucając nam wraz z językiem, którego zestandaryzowanych znaczeń uczymy się od kołyski. Naukowe poznanie może być także poddawane poetyckiej weryfikacji, demaskującej jednostronność i ograniczony zasięg specjalistycznych eksploracji. Potoczny (zdroworozsądkowy) i naukowy (logiczny) ogląd świata mają zresztą więcej wspólnego, niż się wydaje zwolennikom kognitywizmu. Łączy je choćby odwoływanie się do zasad racjonalnego myślenia i wiedzy opartej na doświadczeniu; podmiotom obu rodzajów poznania właściwe jest również dążenie do uporządkowania świata, którego obiektywne istnienie jest zakładane⁴.

³ Obserwacje składające się na tę część artykułu są wybiórczą rekonstrukcją interpretacji prezentowanych szerzej w jednym z rozdziałów monografii, którą przygotowuję do druku. Monografia ta jest poświęcona pewnym aspektom twórczości Wisławy Szymborskiej, rozważanym z perspektywy semantyki lingwistycznej.

⁴ Filozofowie zwracają uwagę na podobieństwo potocznego i naukowego światopoglądu: „Mimo widocznych różnic (braku troski o spójność, wąskiej perspektywy czasowej i przestrzennej, niemethodyczności silnego wartościowania etc.) zdroworozsądkowe nastawienie jest bardziej pokrewne nauce niż religii, filozofii, ideologiom, poznaniu poprzez mit. Wyrasta z tej samej [...] potrzeby oswojenia rzeczywistości, ujęcia jej w karby, zapanowania nad nią. Przykłada również wielką wagę do doświadczenia” (Hołówka 1986: 175).

2.1. *Widok z ziarnkiem piasku* – osvajanie nieludzkiej rzeczywistości

Podstawową (niejako definicyjną) właściwością słowa poetyckiego jest transgresyjne nastawienie do utrwalonej w naszym wspólnym języku kategoryzacji świata. Wyróżnikiem twórczości Wisławy Szymborskiej jest traktowanie wspólnego nam kodu porozumienia i zawartych w nim stereotypowych oglądów jako przedmiotu refleksji epistemologicznej, jak w tytułowym wierszu zbioru (ułożonego przez poetkę po otrzymaniu Nagrody Nobla): *Widok z ziarnkiem piasku* z tomu *Ludzie na moście*. Podmiot tego wiersza uświadamia nam, że nie możemy odrzucić antropocentrycznego, wartościującego punktu widzenia w naszym porządkowaniu świata za pomocą języka, którym posługujemy się na co dzień:

Zwiemy je ziarnkiem piasku.
A ono siebie ani ziarnkiem, ani piasku.
Obywa się bez nazwy,
ogólnej, szczególnej,
przelotnej, trwałej,
mylnej czy właściwej.

[...]

Z okna jest piękny widok na jezioro,
ale ten widok sam siebie nie widzi.
Bezbarwnie i bezkształtnie,
bezglądnie, bezwonne
i bezboleśnie jest mu na tym świecie.

Bezdenie dnu jeziora
i bezbrzeżnie brzegom.
Nie mokro ani sucho jego wodzie.
Nie pojedynczo ani mnogo falom,
co szumią głuche na swój własny szum
wokół nie małych, nie dużych kamieni.

(LnM, 11–12)

Nazywanie fragmentów świata, segregowanie jego obiektów, właściwości i stanów jest zarazem narzucaniem człowieczego wymiaru „nie-ludzkiej” rzeczywistości. Kategoryzacja ta nie respektuje obiektywnych jakości rzeczy, ich suwerennego bytu, lecz jest efektem projektowania na nie zdolności poznawczych, potrzeb i wartości konceptualizatora, który dostrzega i wyodrębnia językowo takie jakości świata, jakie sam jest w stanie zaobserwować i odczuć dzięki swojemu aparatowi zmysłowemu i jakie może ogarnąć umysłem. Proces

kategoryzowania jest nie tylko operacją mentalną i symboliczną, wiąże się także z odpowiedzialnością moralną. Nazywając coś, poetka waży słowa. Zdaje sobie sprawę z upraszczającego charakteru wszelkiej kategoryzacji: „jeżeli słowem tym nie ograniczam” – to zastrzeżenie w wierszu *Rachunek elegijny* (KiP 19) ma wagę artystycznego *credo*.

Podmiotowa, antropocentryczna perspektywa wiąże się nie tylko, jak skłonni jesteśmy uważać, z jawnie oceniającymi sądami, tj. językowymi kwalifikacjami w rodzaju: *To jest brzydkie / piękne / dobre / niestosowne*, które mogą być przedmiotem kwestionowania. Jest ona istotą każdego aktu językowej kategoryzacji: to człowiek posługuje się symbolami, fragmentując i etykietując świat zewnętrzny, który tego podziału „nie potrzebuje” i „nie respektuje”. Ziarnko piasku „obywa się bez nazwy”. Nie „czuje się” również przedmiotem poznania ani nosicielem stanów, które podmiot poznający mu przypisuje. Nie jest uczestnikiem „naszej” (ludzkiej) przygody intelektualnej. Jezioro „nie zauważa” swojego dna, brzegów i fal. Wszelkie jakości, takie jak: rozmiar, liczba, kolor, woń, smak, dźwięk, zdolność zadawania bólu itp., nie przysługują obiektywnie elementom przyrody nieożywionej, lecz są wytworem naszych zmysłów. Czasowniki oznaczające zmysłową percepcję, procesy myślenia, odczuwania czy mówienia nie kategoryzują stanów, funkcji czy czynności obiektów nieosobowych, toteż nazwy te nie nadają się do sporządzania obiektywnego opisu świata pozaludzkiego; powinny być właściwie pisane w cudzysłowie, jeśli używamy ich po to, by na przykład zakwestionować ich predykatywną wartość w odniesieniu do takich „subiektów”, jak: ziarnko piasku, widok, jezioro, wiatr („Ale ten widok sam siebie nie widzi”). W istocie rola subiektu (intencjonalnego podmiotu) i wszelkie zarezerwowane dla niego aktywności są takim elementem świata odmówione.

Aby podkreślić, że standardowo przypisywane obiektom właściwości (istotne z logicznego punktu widzenia i pełniące funkcję wyznaczników kategoryzacji) nie są inherentnymi, obiektywnymi atrybutami elementów natury, autorka cytowanego tu wiersza używa predykatów zaprzeczonych: określenia adwerbalne i adnominalne z partykułą przeczącą w prepozycji („nie pojedynczo, ani mnogo falom”) i z przedrostkiem *bez-* („bezwonnie”, „bezgłośnie”, „bezboleśnie”) występują także w ciągu kolekcji towarzyszących nazwie obiektu, od której zostały utworzone („Bezdenie dna jeziora / i bezbrzeżnie brzegom”; „A wszystko to pod niebem z natury bezniebnym”). Ten związek słowotwórczy (czy endonimiczny, jak w przypadku „wody” i określeń „sucho”, „mokro”), podkreślany na

poziomie poetyckiej składni zdania, nie istnieje na płaszczyźnie pojęciowej: nie odzwierciedla bowiem autonomicznego, tj. nienarzuconego przez człowieka, związku desygnowanego obiektu z jakością implikowaną przez jego nazwę. Parametryzacja przestrzeni jest intelektualną i językową operacją człowieka, który arbitralnie ustanawia określony porządek rzeczywistości.

Czy jako ludzie nie mamy dostępu do wiedzy niezapośredniczonej przez nasze własne predyspozycje? Nawet jeśli nauka zdaje się odkrywać takie atrybuty zjawisk, jakich nie możemy uchwycić zmysłami, wiedza ta nie musi zmieniać naiwnych wyobrażeń, opartych na ludzających wrażeniach dostarczanych przez wzrok czy słuch. Niebo widziane z ziemi jako sklepienie niebieskie jest „z natury bezniebne” (*Widok z ziarnkiem piasku*, LnM 11), jak świadczą astronomowie i kosmonauci, a słońce nie wędruje ze wschodu na zachód, co nie przeszkadza nam mówić o „niebie usianym gwiazdami” czy o „zachodzącym słońcu”. Biorąc pod uwagę ograniczenia ludzkiego aparatu poznania, musimy uznać za złudną (idealistycznie przez Arystotelesa stwierdzaną) stałość atrybutów, które przyjmujemy za kryterium kwalifikacji tego, czym dany obiekt jest, zwłaszcza gdy jest czymś, co łatwo rozplywa się na naszych oczach i przechodzi w coś innego lub w ogóle znika. Patrząc na chmury oczami poetki, już łatwiej byłoby uwierzyć w Platoniński raj doskonałych idei, których rzeczy dostępne ludzkiemu poznaniu są jedynie bladym odbiciem, złudnym cieniem:

Z opisywaniem chmur
musiałabym się bardzo spieszyć –
już po chwili przestają być te, zaczynają być inne.

Ich właściwością jest
nie powtarzać się nigdy
w kształtach, odcieniach, pozach i układzie.

(*Chmury*, WzZP, 180)

Zjawiska natury „ignorują” również ludzką logikę działania intencjonalnego (celowego). W cytowanym wyżej wierszu *Widok z ziarnkiem piasku* wiatr „targa” chmurą „bez żadnych innych powodów, / jak tylko ten, że wieje” (LnM 11). W innych utworach, opisując fragmenty natury, stosuje poetka pozorne okoliczniki celu, tzn. konstrukcje składniowo ukształtowane jak zdania celowe, ale przekazujące pojęciową tautologię: „No cóż, na przykład takie otwornice. / Żyły tutaj, bo były, a były, bo żyły”; „zachwycające, wyłonione z morza, / lazurowego morza białe skały, / skały, które tu są, ponieważ są” (*Otwornice*, T 34).

Konstrukcje zdań w ludzkim języku, odbijające logikę myślenia w kategoriach przyczyny (zamiaru) i skutku (celu), zdradzają antropocentryczną perspektywę i ujawniają swoją nieadekwatność w konfrontacji z faktami przyrodniczymi. Natura potrafi też dać do zrozumienia, że lekce sobie waży wyznaczone przez człowieka granice – „O, jakże są nieszczęsne granice ludzkich państw!”, brzmi pierwszy wers wiersza *Psalm* (WL, WW 207)⁵ – i wystarczy chwila jego nieuwagi, by odzyskała terytorium, obracając wniwecz narzucony jej porządek:

Czy można w ogóle mówić o jakim takim porządku,
Jeżeli nawet gwiazd nie da się porozsuwać,
Żeby było wiadomo, która komu świeci?

I jeszcze to naganne rozpościeranie się mgły!
I pylenie się stepu na całą przestrzeni,
jak gdyby nie był wcale w pół przecięty!

[...]

Tylko co ludzkie potrafi być prawdziwie obce.
Reszta to lasy mieszane, krecia robota i wiatr.

(*Psalm*, WL, WW 207–208)

„Lasy mieszane”, „krecia robota”, „pylenie się stepu” pod wpływem wiatru – to potoczne określenia wykorzystane w poetyckim opisie erozyjnych działań natury wobec ludzkiego wysiłku ustanawiania ładu. Działania te nie są zresztą przez poetkę wartościowane niżej niż nasze porządkujące zabiegi – wbrew potocznemu i naukowemu stereotypowi – jak wolno wnosić z deklaracji złożonej w wierszu pt. *Możliwości*: „Wolę piekło chaosu od piekła porządku” (LnM 40).

Nie tylko zjawiska naturalne stawiają opór ludzkiej racjonalności wyrażającej się w porządkowaniu zjawisk, różnicowaniu, wytyczaniu granic i kontrolowaniu rzeczywistości. Zjawiska kulturowe, operacje mentalne, sfera wartościowania – to także domeny pojęć nieustalonych, a konwencjonalne kategoryzacje językowe ulegają erozji, gdy indywidualny podmiot podaje w wątpliwość kryjące się za nimi stereotypy poznawcze. Tak właśnie czyni poetka w wierszu pt. *Rachunek elegijny*:

Ilustracja:
Ilu tych, których znałam
(jeśli naprawdę ich znałam)
mężczyzn, kobiet

⁵ Dwa skróty w adresie źródła oznaczają kolejno: tytuł zbioru poetyckiego, z którego pochodzi wiersz, i tytuł wyboru wierszy (źródła cytatu).

(jeśli ten podział pozostaje w mocy)
przestąpiło ten próg
(jeżeli to próg)
przebiegło przez ten most
(jeśli nazwać to mostem) –
[...]

(KiP 18)

Poetka konsekwentnie podąża drogą wątpienia, niepewności, a tym samym otwiera przestrzeń domysłów tam, gdzie potoczny szablon językowy zdaje się doskonale przylegać do rzeczy. To właśnie w tych szczelinach między znakiem a desygnatem odnajduje autorka *Chwili* miejsce na poezję, czyli nieoczywistość. Doskonale zespolenie słowa z rzeczą to motyw *Okropnego snu poety*, element przerażającej antyutopii:

Nazwy do rzeczy przylegają ściśle.
Nic dodać, ująć, zmienić i przemieścić.
[...]

Słów ile trzeba. Nigdy o jedno za dużo,
a to oznacza, że nie ma poezji
i nie ma filozofii, i nie ma religii.
Tego typu swawole nie wchodzą tam w grę.

Niczego, co by dało się tylko pomyśleć
albo zobaczyć zamkniętymi oczami.

(D 28)

Stałe związanie nazwy z rzeczą, czyli doskonale przyleganie języka do rzeczywistości oznaczałoby niemożność dokonywania przesunięć kategoryzacyjnych i operacji metaforycznych, a więc wykluczałoby niewiedzę i, co za tym idzie, myślenie, zdziwienie, poznawczy niepokój. Jednak poza nazwami własnymi, które etykietują indywidualne obiekty, wszelkie inne symbole językowe odnoszą się do rzeczy za pośrednictwem pojęć, czyli mentalnych konstrukcji użytkowników języka. Pomiedzy słowem a rzeczą jest miejsce na myślenie i wyobrażnię.

Pojęcia, jak dowodzą kognytywiści (Langacker 2009), nie są zamkniętymi „pojemnikami na znaczenia”, lecz nieustannymi procesami poznawczymi. Konwencjonalizacja sprawia, że pewne jednostki pojęciowo-językowe się stabilizują i wyglądają na zamknięte struktury sensu, niepodlegające negocjacji. Taki charakter mają również naukowe definicje terminów zawarte w encyklopediach

i leksykonach. Traktowany atemporalnie, synchronicznie, system kategorii gramatycznych i leksykalnych opisywany jest jako uporządkowana i stabilna struktura. Jednak taki konstrukt nie jest realny, jest wyabstrahowany z kontekstu; język przedstawia nam się zawsze w działaniu, w konkretnych aktach mowy, w tekstach. Swoiste „unieruchomienie” sensu słowa w klasycznej definicji, opartej na założeniach Arystotelesowskiej koncepcji pojęcia jako zespołu wspólnych, stałych i obiektywnych atrybutów kategorii, można interpretować jako zerwanie związku słowa z czasem, maskujące procesualną, zmienną naturę naszych konceptualizacji. W ponurej utopii z „okropnego snu poety” efekt taki jest skutkiem ograniczenia zasięgu pamięci i wyobraźni:

Czas zawsze taki, jaki na zegarze.
Przeszły i przyszły mają zakres wąski.
Dla wspomnień pojedyncza miniona sekunda,
Dla przewidywań druga,
Która się właśnie zaczyna.

(*Okropny sen poety*, D 28)

Słowo w świecie rzeczywistym, aktualizowane w codziennych aktach mowy, wiąże jednak nieodłącznie dane pojęcie z czasem: czas jest wartością zgramatyzowaną, czyli obecną w morfologicznym ukształtowaniu każdego wyrażenia predykatywnego, służącego do orzekania czegoś o obiektach (argumentach w logicznym rozumieniu). Każda konceptualizacja jest przeto „chwilowa”, otwarta na zmianę, na indywidualne przewartościowania; sens tworzy się w interakcjach słów z innymi słowami i wzorcami ich gramatycznego zespolenia, ze zmienną rzeczywistością oraz z doświadczeniem poznawczym użytkowników (o takim kognitywnym rozumieniu zob. Szczepankowska 2007). Na swój poetycki sposób wyraziła tę myśl autorka *Dwukropka* w utworze niemal programowo wyrażającym jej świadomość lingwistyczną (zob. Greszczuk 2008):

Właściwie każdy wiersz
mógłby mieć tytuł „Chwila”.
Wystarczy jedna fraza
W czasie teraźniejszym,
przeszłym, a nawet przyszłym;
wystarczy, że cokolwiek
niesione słowami
zaszeleści, zabłyśnie,
przefrunie, przepłynie,

czy też zachowa rzekomą niezmienność,
ale z ruchomym cieniem [...]

(*Właściwie każdy wiersz*, D 37–38)

2.2. *Pukam do drzwi kamienia* – poezja wobec granic poznania

W wierszu *Widok z ziarnkiem piasku* poetka zderza naukowe (pozornie bezpodmiotowe) ustalenia i potoczne („nasze”) stereotypy pojęciowe, dowodząc w ten sposób relatywności obu rodzajów wiedzy. Wszak również naukowe kategoryzacje nie są pewne i niepodważalne. Bariera między subjektem (człowiekiem) a obiektem (innym elementem świata organicznego lub nieorganicznego) nie wynika bowiem tylko z braku doskonałych narzędzi poznania. Nawet najlepsze teleskopy i mikroskopy mogą ukazać nam jedynie materialną strukturę bakterii czy kosmosu. Uczonym wystarcza dogłębne *poznanie* rzeczy. Bohaterki poezji Szymborskiej to nie zadowala, pragnie bowiem *zrozumienia*, którego warunkiem jest *empatia*, *wczucie się*, *zaznanie*, *wniknięcie* w kondycję odrębnego bytu – w jego świadomość (na przykład zwierzęcą) lub nieświadomość (roślinną, kamienną). Ambicja poznania i zrozumienia niezależnej od nas rzeczywistości (świata natury, kosmosu) – choć poetka z tej potrzeby nie rezygnuje – jest z góry niejako przez kreowany podmiot poetycki skazywana na niepowodzenie, które często znajduje w tej poezji oryginalny środek wyrazu. Jej bohaterka usilnie puka „do drzwi kamienia”, inicjuje hipotetyczną z nim rozmowę, by przyjąć ostatecznie do wiadomości bezlitosną odpowiedź: „Możesz mnie poznać, nie zaznasz mnie nigdy” (*Rozmowa z kamieniem*, S, WW 110).

„Zmysł udziału” (*Rozmowa z kamieniem*, S, WW 110), którego brakuje ludziom, musiałyby objawiać się zdolnością do metamorfozy: przekształcenia się konceptualizatora w dowolny obiekt i powrotu do dawnej tożsamości z zapamiętanym obrazem opuszczonego bytu. Prawa natury są jednak nieubłagane: „choćbym poszła górą, nie zakwitnę różą” – stwierdza autoironicznie podmiot wiersza *Próba* (WdY, WW 53). „Próbowałam mieć liście. Chciałam się zakrzewić” (*Próba*, WdY, WW 53) – wyznaje z nabytą już świadomością, że taka „próba” nie może się powieść. Eksperyment prowadzi do przeświadczenia o nieprzekraczalnych granicach między rodzajami bytu, o diakrytycznym uporządkowaniu kategorii: „Różą zakwita róża i nikt inny. [...] // mam ciało pojedyncze, nieprzemienne w nic” (*Próba*, WdY, WW 53). Taka niemożliwa transgresja jest odczuwana przez podmiot poetycki jako zamknięcie w egzystencjalnej i epistemologicznej pułapce – nie tylko przedmiotu poznania, lecz

także podmiotu. Swoisty tragizm ich kondycji (niemożliwość wzajemnego poznania) jest diagnozowany przez poetkę na różne sposoby, dalekie jednak od dramatycznego patosu. Z chłodnym dystansem podmiot poetycki stwierdza obojętność materii wobec ludzkich dramatów, takich jak rozstanie dwojga ludzi. Żadna cudowna ingerencja natury nie zapobiegnie tragicznemu zakończeniu miłosnego związku: „Materia ma się na baczności. / Jak długa i szeroka, i wysoka, / na ziemi i na niebie, i po bokach, / pilnuje przyrodzonych losów” (*Bez tytułu*, S, WW 76).

Językowa kategoryzacja świata zdaje się odzwierciedlać (zgodnie z założeniami Arystotelesa) niezmienny, ustalony raz na zawsze podział świata, w którym granice między rodzajami rzeczy są nieprzekraczalne, istotne atrybuty zjawisk – odkryte i pojęciowo określone, a nazwy kategorii – diakrytycznie zdefiniowane. Poddawani kulturowej socjalizacji, akceptujemy z czasem narzucający nam wraz z językiem „bezpieczny” obraz tak skategoryzowanego świata. Kwestionowanie społecznie uzgodnionej wiedzy wymaga szczególnej postawy epistemicznej: dziwienie się takiemu światu może być jeszcze udziałem dziecka, które „od niedawna jest wśród nas”:

Bo żeby wszystko, cokolwiek istnieje,
musiało istnieć tylko w jeden sposób,
w sytuacji okropnej, bo bez wyjścia z siebie,
bez pauzy i odmiany? W pokornym stąd-dotąd?
Mucha w pułapce muchy? Mysz w potrzasku myszy?

(*Wywiad z dzieckiem*, Ww, WW 187–188)

Powyższe pytania warte są poważnego filozoficznego namysłu, ale w cytowanym wierszu postawione zostały w konwencji żartobliwej, ironicznej, przysłaniającej smutną w istocie konfrontację wyobraźni i odkrywczej pasji dziecka z realnym, już uporządkowanym, rozpoznanym i nazwanym światem. Więzienną, klaustrofobiczną ontologię takiego świata podkreślają pozornie tautologiczne sformułowania: „Mucha w pułapce muchy? Mysz w potrzasku myszy?”. Absurdalna oczywistość przyporządkowania jednostkowego egzemplarza do z góry określonego typu może rodzić niezgodę tylko z dziecięcej perspektywy:

Mistrz odrzuca z niesmakiem absurdalną myśl,
że stół spuszczonej z oka musi być stołem bez przerwy,

ze krzesło za plecami tkwi w granicach krzesła
i nawet nie próbuje skorzystać z okazji.

(Wywiad z dzieckiem, Ww, WW 187)

Wyobraźni, która stanowi „związek” brakującego ludziom „zmysłu udziału” (*Rozmowa z kamieniem*, S, WW 110), nie ogranicza w przypadku dziecka naukowa wiedza na temat praw rządzących światem: „Pan Newton jeszcze nic do tego nie ma” – tak ujmuje tę kwestię podmiot mówiący w wierszu pt. *Mała dziewczynka ściąga obrus* (Ch 20). Zanim „mała dziewczynka” zdobędzie tę wiedzę poprzez uczenie się od dorosłych i własne doświadczenia czy rozumowanie, ma ona dostęp do krainy „utraconego prawdopodobieństwa” (*Dworzec*, SP, WW 125), w której nie muszą obowiązywać przyjęte podziały rodzajowe i gatunkowe ani ostre granice między światem rzeczy i istot żywych.

Zbytnie zaufanie Kantowskiemu „czystym naocznościom” może być również wystawione na ciężką próbę, na przykład wówczas, gdy „poeta czyta wiersze niewidomym” (*Uprzejmość niewidomych*, D 20). Jednostkowe doświadczenie jest okazją do poważnej refleksji epistemologicznej: to, co „oczywiste”, czyli stwierdzone „naocznie”, będące warunkiem prawdziwości potocznego i naukowego obrazu świata, okazuje się względne. Nasuwają się nieodparte pytania, których poetka nie stawia wprost. Jakie kryteria prawdziwości obowiązują w świecie niewidomych? Czy pozbawieni zdolności widzenia mają zubożony obraz świata, czy też może „widzą” głębiej i spełniają marzenie wyrażone w innym wierszu poetki: „Ujrzałem nagle kolory sprzed istnienia wzroku” (*Na wieży Babel*, S, WW 99)?

2.3. *Pojedyncza osoba w ludzkim chwilowo rodzaju – tożsamość i metamorfoza*

Dorośla bohaterka wierszy Szymborskiej, mimo że posiadała już stosowną wiedzę, naśladowe niejako naiwność dziecka (wszak „nie ma pytań pilniejszych / od pytań naiwnych” – *Schylek wieku*, LnM 25), „pukając do drzwi kamienia” (*Rozmowa z kamieniem*, S, WW 109) czy podejmując „rozmowę z roślinami” (*Milczenie roślin*, WzZP 179). By ocalić w sobie pasję eksplorowania tego świata, podejmuje trud nieustannego dziwienia się zastanym oczywistościom, zarówno tzw. prawdom naukowym, jak i stereotypom kulturowym. Zdumienie jest udziałem bohaterki wiersza pod takim właśnie tytułem, a dotyczy – mocno, zdawałoby się, ugruntowanej – ludzkiej tożsamości jej własnej osoby:

Czemu zanadto w jednej osobie?
Tej a nie innej? I co tu robię?
[...]
W skórze, nie łusce? Z twarzą nie liściem?
Dlaczego tylko raz osobiście?
[...]
Sama u siebie z sobą? [...]

(Zdumienie, Ww, WzZP 59)

Tak wyraźnie *Zdumienie*, przez każdego z nas odczuwana granica pomiędzy „sobą” a innymi bytami podawana jest tutaj w wątpliwość. Stopniowanie cechy bycia odrębną osobą („Czemu w zanadto jednej osobie?”) prowadzi do rozciągania kategorii: „osoba” otwiera się na pozornie „wzbronioną możliwość” bycia kimś / czymś innym. Konwencjonalny szablon językowy stoi na straży podziałów rodzajowych, ale zabieg nietypowego stopniowania pozwala je przekroczyć w języku poetyckim. Podobne figury transgresyjne – rozbijające utrwaloną w mowie potocznej autonomię i integralność podmiotu poznającego – stosuje poeta w innych wierszach: „Mogłam być **kimś / o wiele mniej osobnym**. / Kimś z ławicy, mrowiska, brzęczącego roju...” (*W zatrzęsieniu*, WzZP 176, wyróż. – I. Sz.); „Ale jak odpowiadać na niestawiane pytania, / jeśli w dodatku **jest się kimś / tak bardzo dla was nikim**” (*Milczenie roślin*, WzZP 179, wyróż. – I. Sz.). Elastyczne granice poetyckiego „ja” skutkują potwierdzaną często skłonnością podmiotu do transgresji, rozszczepiania osobowości, kreowania *alter ego* (nie ma tu już jednak miejsca na obszerniejszą ilustrację zagadnienia).

Przysłówkowo-zaimkowe i partykułowe modyfikatory typu *zanadto*, *zbyt*, *więcej*, *o wiele mniej*, *tak bardzo*, *tylko tyle*, *aż* itp. relatywizują granice przyjętych kategorii zgodnie z zasadą prototypizacji, wskazują na oddalenie nazywanych obiektów, stanów czy właściwości od centrum pojęciowego, na ich peryferyjne umiejscowienie, implikujące możliwość transgresji. Ulubioną przez poetkę figurą obrazowania świata nieustalonego lub zagrożonego zmianą jest opatrywanie konwencjonalnych kwalifikacji leksykalnymi modyfikatorami typu *prawie*, *jeszcze*, *jak dotąd*, *dopóki*, *chwilowo*, które wskazują na niepełną identyfikację obiektu lub na ograniczenie czasowe jej ważności (prawdziwości), na potencjalną metamorfozę danego zjawiska w inne, potocznie ujmowane jako całkowicie mu przeciwstawne. Płynna rzeczywistość oscyluje zatem pomiędzy przypadkiem i losem, pokojem i wojną, życiem i śmiercią, całością i rozbięciem na części, utożsamieniem i różnicą, niewiedzą i uświadomieniem: „od dłuższego już czasu / bawił się nimi przypadek. // Jeszcze nie całkiem gotów / zamienić

się dla nich w los” (*Miłość od pierwszego wejrzenia*, KiP 26); „Každy to jeszcze całość / z osobistą twarzą / i krwią dobrze ukrytą” (*Fotografia z 11 września*, Ch 35); „tym, co ciągle żyją / przyda się jeszcze parasol” (*Nazajutrz – bez nas*, D 9); „Jeszcze pełen krwi swojej / lud odchodzi z nadzieją, / jeszcze nie wie, że z grozy / sznury dzwonów siwieją” (*Pogrzeb*, WdY, WW 44); „dopóki Ziemia wciąż jeszcze nie taka / jak do tej pory bliższe i dalsze planety” (*Bal*, Ch 38).

Całość żywej istoty, rozumiana jako tożsamość w czasie, także jest wątpliwa. Poczucie odrębności, osobności i osobowości jest chwilowe; poetyckie „ja” nie utożsamia się ze sobą tylko takim, jakim jest tu i teraz, lecz ma poczucie wielu utraconych atrybutów i tożsamości:

Wyskakiwałam ze skóry, trwoniłam kręgi i nogi,
odchodziłam od zmysłów bardzo wiele razy.

Dawno przymknęłam na to wszystko trzecie oko,
machnęłam na to pletwą, wzruszyłam gałęziami.

Podziało się, przepadło, na cztery wiatry rozwiało,
Sama się sobie dziwię, jak mało ze mnie zostało:
pojedyncza osoba w ludzkim chwilowo rodzaju,
która tylko parasol zgubiła wczoraj w tramwaju.

(*Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy*, Ww, WW 184)

Atrybuty stanowiące kryterium pojęciowej i językowej kategoryzacji świata, Arystotelesowskie cechy istotne, konieczne (do tego, by rzecz była tym, czym jest) i wystarczające (do jej odróżnienia od rzeczy innego rodzaju) są przez podmiot poetycki zdegradowane do przygodnych właściwości: „Jestem kim jestem. / Niepojęty przypadek / jak każdy przypadek” – mówi bohaterka wiersza *W zatrzęsieniu*, przymierzając w wyobraźni inne „kostiumy” z „garderoby natury” (WzZP 176). Solidne – w naukowym rozumieniu – własności biologiczne (substancjalne) istot żywych, decydujące o ich gatunkowym zróżnicowaniu i odrębności, są w poetyckim obrazie świata wymienne, za to cechy bardziej ulotne, przypadkowe, podobnie jak w potocznych (naiwnych) kategoryzacjach, mogą awansować do rangi atrybutów decydujących o samoidentyfikacji subiekta. Taką cechą jest dla bohaterki poezji Szymborskiej zdolność dziwienia się: „Mogłam być sobą – ale bez zdziwienia, / a to by oznaczało, że kimś całkiem innym” (*W zatrzęsieniu*, WzZP 177); za swoje „znaki szczególne” kreowana postać uznaje cechy, których żadne państwo nie uwzględni w paszportach obywateli: „zachwyty i rozpacz” (*Niebo*, KiP 6). Przygodne, okazjonalne zdarzenie

lub namysł, nieuprzedzony przez pojęciowo-językowy stereotyp, może przyczynić się do zburzenia poczucia tożsamości podmiotu i skłonić go do szukania podobieństw między sobą a istotą całkiem innego rodzaju, np. psem: „siedzę i patrzę w ciemny kąt / – tak jak z wzniesionym nagle łbem / patrzy warczące zwane psem?” (*Zdumienie*, Ww, WW 185) albo rośliną: „Ta sama gwiazda trzyma nas w zasięgu. / Rzucamy cienie na tych samych prawach. / Próbujemy coś wiedzieć, każde na swój sposób” (*Milczenie roślin*, WzZP 178) czy pewnym gatunkiem pajęczycy („krewnej naszej po kądzieli”) pożerającej samca po akcie kopulacji (*Żywy*, SP 126).

Dostrzeżenie podobieństwa między człowiekiem a innymi tworamii natury służy, jak to już zostało podkreślone, swoiście rozumianej empatii, użyczeniu głosu zwierzętom, roślinom i innym dającym się wyodrębnić w świecie lub tylko pomyśleć istotom. *Monolog psa zaplątanego w dzieje* (D) lub *Kot w pustym mieszkaniu* (KiP) to przykłady kreowania „konceptualnego amalgamatu”, jak określa to zjawisko Jarosław Płuciennik (2004: 206–207), używając terminu Gilles’a Fauconniera, jakiegoś „psio-” lub „kocio-ludzkiego” sposobu odbierania rzeczywistości i emocjonalnego reagowania na nią. Autorka ma jednak świadomość, iż pierwszoosobowa narracja z punktu widzenia psa lub kamienia jest zbyt daleko posuniętą antropomorfizacją elementów natury. Uczłowieczanie służy ich upodmiotowieniu, ale zarazem odbiera im autonomię. Można dostrzec w innych utworach, że poetka stara się, nie rezygnując z empatyczności, zaznaczyć pewien dystans między ludzkim i nieludzkim organizmem. Częściej mówi więc o „innym” w formie trzeciej osoby, wyobrażając tylko sobie, że mogłaby być „Drzewem uwięzłym w ziemi, / do którego zbliża się pożar. // Żdźbłem tratowanym / przez bieg niepojętych zdarzeń” (*W zatrzęsieniu*, WzZP 177). Próbą kreowania przestrzeni empatii – nieprowadzącej do utożsamienia człowieka z innymi tworamii natury, ale przekraczającej barierę odrębności – jest sytuowanie nieosobowego fenomenu w pozycji milczącego partnera, do którego podmiot osobowy zwraca się per „ty/wy” (*Milczenie roślin*) lub wykorzystanie form nieosobowych czasownika, zaimków nieokreślonych oraz zwrotnego się.

* * *

Bohaterka kreowana przez autorkę *Wielkiej liczby* chciałaby zyskać „zmysł udziału” (*Rozmowa z kamieniem*, Ww, WW 110) i zdolność nieograniczonej metamorfozy, by wnikać w naturę innych bytów, ale zdaje sobie zarazem sprawę z uzurpacyjnego charakteru takiego pragnienia, z chęci zawłaszczania świa-

ta. Poza tym przekroczenie pewnej granicy poznania groziłoby utratą przyjemności obcowania z tajemnicą, a wraz z tym – ciekawości, zachwytu i nadziei na to, że „gdzie indziej” jest być może jakiś nieodkryty raj. Toteż takie wiersze jak *Rozmowa z kamieniem* czy *Milczenie roślin* warto czytać wraz z utworem pt. *Jabłonka*, w którym podmiot poetycki wyraża radość z tego, że znajduje się „w raju majowym, pod jabłonką”: „pod tak mało mi krewną, tak bardzo mi inną, / że ani nie pociesza, ani nie przeraża” (WL, WW 232). Nieusuwalna odległość między *sobą* i *innym* – nieniwelująca jednak podobieństwa istniejącego między dwoma biegunami skali, na którą wskazuje figura stopniowania – pozwala ocalić niepewność, tajemnicę, tak cenną przecież niewiedzę. Paradoksalnie, świat doskonale poznany, w którym moglibyśmy poczuć się jak w domu, gdzie wszystko byłoby „zbyt zrozumiałe i zarozumiałe” (WL, WW 232) – taki świat byłby więzieniem. Podmiot poetycki wybiera pozostanie pod „niepojętą” jabłonką: „pozostać jeszcze, nie wracać do domu. / Do domu wracać chcą tylko więźniowie” (WL, WW 232).

Wykaz skrótów cytowanych zbiorów poetyckich i wyborów wierszy Wisławy Szymborskiej

- Ch *Chwila*, Kraków 2002.
 D *Dwukropek*, Kraków 2005.
 KiP *Koniec i początek*, Poznań 1995.
 LnM *Ludzie na moście*, Warszawa 1986.
 PZS *Pytania zadawane sobie*, Kraków 1954.
 S *Sól*, Warszawa 1962.
 SP *Sto pociech*, Warszawa, 1967.
 T *Tutaj / Here. New Poems*, tłum. na ang. C. Cavanagh, Kraków 2009.
 W *Wystarczy*, Kraków 2011.
 WdY *Wołanie do Yeti*, Kraków 1957.
 WL *Wielka liczba*, Warszawa 1988.
 Ww *Wszelki wypadek*, Warszawa 1976.
 WW *Wiersze wybrane. Wybór i układ Autorki*, Kraków 2010.
 WzZP *Widok z ziarnkiem piasku*, Poznań 1996.

Literatura

- Arystoteles, 1983, *Metafizyka*, Warszawa.
 Dobrzyńska T., 1984, *Metafora*, Wrocław.

- Greszczuk B., 2008, *Znaczenie i styl tekstu poetyckiego na przykładzie tomiku „Chwila” i innych wierszy Wisławy Szymborskiej*, „Stylistyka”, XVII, s. 77–96.
- Habrajska G., 1996, *Kategoryzacja a klasyfikacja – potoczne i naukowe widzenie świata. – Językowa kategoryzacja świata*, red. R. Grzegorzczkowska, A. Pajdzińska, Lublin.
- Höffe O., 1995, *Immanuel Kant*, Warszawa.
- Hołówka T., 1986, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa.
- Kant I., 1957, *Krytyka czystego rozumu*, Warszawa.
- Kleiber G., 2003, *Semantyka prototypu. Kategorie i znaczenie leksykalne*, Kraków.
- Kurcz I., 1987, *Język a reprezentacja świata w umyśle*, Warszawa.
- Lakoff G., 1987, *Women, fire, and dangerous things: What categories reveal about the mind*, Chicago.
- Lakoff G., Johnson M., 2010, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Langacker R.W., 2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, Kraków.
- Pajdzińska A., 1993, *Frazeologizmy jako tworzywo współczesnej poezji*, Lublin.
- Płuciennik J., 2004, *Literackie i językowe punkty widzenia a empatyczne naśladowanie w tekście literackim. – Punkt widzenia w tekście i dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin.
- Rosch E., 1977, *Human categorization. – Advances in cross-cultural psychology*, vol. 1, ed. N. Warren, London.
- Rosch E., 1978, *Principles of categorization. – Cognition and categorization*, eds. E. Rosch, B. Lloyd, Hillsdale NJ.
- Szczepankowska I., 2007, *Czym jest „pojęcie” we współczesnym językoznawstwie?*, „Białostockie Archiwum Językowe”, 7, s. 169–183.
- Szczepankowska I., 2011, *Semantyka i pragmatyka językowa. Słownik podstawowych pojęć z zadaniami i literaturą przedmiotu*, Białystok.
- Taylor J.R., 2001, *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, Kraków.
- Whorf B.L., 1982, *Język, myśl, rzeczywistość*, Warszawa.

*Popular or scientific categorisation of the world
and poetic transgressions
(based on several poems by Wisława Szymborska)*

Acquiring a knowledge that goes beyond sensual experience (for example, looking through a microscope or telescope) and beyond categories rooted in language, requires a lot of courage, crossing the safe boundaries of the domesticated and designated world. The poetic *porte-parole* of Wisława Szymborska struggles with the experience of crossing these boundaries, which leads to undermining the customary categorisations established in our common language.

The author of the paper interprets these poetic transgressions – evoked in the works of the Noble Prize winner – from the linguistic perspective. Namely, she refers them to two concepts of the linguistic categorisation of the world: logical (scientific), originating from Aristotle's theory, and cognitive, alluding to Immanuel Kant's philosophy focused on the popular (naïve and culturally determined) image of the world. The paper presents the manner in which devices of artistic expression, such as a metaphor, negation, tautology, gradation, etc., are adopted by the poet to undermine both the popular (stereotypical) qualification of phenomena and scientifically determined category boundaries.

Keywords: linguistic categorisation, scientific and popular image of the world, poetic transgressions.